

LEKCJA 163

Nie ma śmierci. Syn Boży jest wolny.

Śmierć jest myślą, która przybiera wiele form, często nierozpoznanych. Może ona jawić się jako smutek, lęk, niepokój lub zwątpienie; jako gniew, brak wiary i zaufania, jako troska o ciało, zawiść i wszelkie formy, w których może cię kusić pragnienie bycia innym niż jesteś. Wszystkie takie myśli są tylko odbiciem oddawania czci śmierci – uznanej za zbawcę i wyzwoliciela.

Jako ucieleśnienie lęku, siedlisko grzechu, bóstwo winnych oraz pan wszelkich złudzeń i oszustw, myśl o śmierci zaprawdę zdaje się potężna. Wydaje się bowiem, że trzyma wszystkie żywe istoty w swej uschniętej dłoni, wszelkie nadzieje i pragnienia – w swym niszczycielskim uścisku, a wszystkie cele postrzega jedynie swymi niewidzącymi oczami. Słabi, bezradni i chorzy kłaniają się przed jej obrazem, sądząc, że tylko ona jest rzeczywista, nieuchronna i godna ich zaufania. Ponieważ jedynie ona z pewnością nadejdzie.

Wszystko prócz śmierci widzi się jako niepewne, zbyt szybko traczone, choć z trudem zdobywane, niepewne w swych skutkach, skłonne zawodzić nadzieje, które kiedyś rodziło, i pozostawiać po sobie smak prochu i popiołu w miejsce aspiracji i marzeń. Ale na śmierć się liczy. Przyjdzie bowiem pewnymi krokami, kiedy nadejdzie jej czas. Nigdy nie zawiedzie, by zabrać ze sobą wszelkie życie jako zakładnika.

Czy chciałbyś kłaniać się takim bożkom? Tu widzi się moc i siłę samego Boga w bożku zrobionym z pyłu. Tu przeciwieństwo Boga ogłasza się panem wszelkiego stworzenia, silniejszym niż Boża Wola życia, nieskończoność miłowania i doskonała, niezmienna stałość Nieba. Tu Wola Ojca i Syna zostaje w końcu pokonana i złożona na spoczynek pod nagrobkiem, który śmierć postawiła na ciele świętego Syna Bożego.

Pozbawiony świętości, pokonany, stał się tym, czym śmierć chciała, by był. Jego epitafium, które napisała sama śmierć, nie daje mu żadnego imienia, gdyż obrócił się w proch. Czytamy tam tylko te słowa: „Tu spoczywa świadek śmierci Boga”. I pisze to właśnie śmierć raz po raz, podczas gdy jej czciciele

godzą się z tym, i klęcząc, biją czołami o ziemię oraz szepczą bojaźliwie, że tak właśnie jest.

Niemożliwością jest, by czcić śmierć w jakiegokolwiek formie i nadal wybierać kilka form, których nie hołubisz i chciałbyś uniknąć, jednocześnie wierząc w pozostałe. Albowiem śmierć jest czymś totalnym. Wszystko albo umiera, albo żyje i umrzeć nie może. Niemożliwy jest jakikolwiek kompromis. Tu bowiem raz jeszcze widzimy oczywiste stanowisko, które musimy przyjąć, jeżeli mamy zachować zdrowie umysłu: to, co całkowicie przeczy jednej myśli, nie może być prawdziwe, chyba że jego przeciwieństwu udowodni się fałsz.

Idea śmierci Boga jest tak nedorzeczna, że nawet obłąkani z trudem w nią wierzą. Zakłada ona bowiem, że Bóg był kiedyś żywy i w jakiś sposób zginął, najwidoczniej zabity przez tych, którzy nie chcieli, by przeżył. Ich silniejsza wola mogła zatriumfować nad Jego Wolą, tak więc życie wieczne ustąpiło śmierci. A wraz z Ojcem zmarł także Syn.

Czczyciele śmierci mogą się bać. Czyż jednak takie myśli mogą budzić strach? Gdyby zobaczyli, że wierzą tylko w to, zostaliby natychmiast wyzwoleni. I dzisiaj im to pokażesz. Nie ma śmierci, a my wyrzekamy się jej teraz w każdej formie dla ich zbawienia, jak i dla naszego. Bóg nie wytworzył śmierci. Każda forma, jaką ona przybiera, musi być zatem złudzeniem. Takie dziś przyjmujemy stanowisko. I dane jest nam spojrzeć poza śmierć i ujrzeć życie poza nią.

Ojczy nasz, pobłogosław dziś nasze oczy. Jesteśmy Twoimi posłańcami i chcemy patrzeć na chwalebne odbicie Twojej Miłości, która łśni we wszystkim. Żyjemy i poruszamy się tylko w Tobie. Nie jesteśmy oddzieleni od Twego wiecznego życia. Nie ma śmierci, gdyż śmierć nie jest Twoją Wolą. I przebywamy tam, gdzie nas umieściłeś, w życiu, które dzielimy z Tobą i ze wszystkimi żywymi istotami, aby być tacy, jak Ty, i być na zawsze częścią Ciebie. Uznajemy Twoje Myśli za własne, a nasza wola stanowi na wieki jedność z Twoją Wolą. Amen.